

NASZ LIST Z LONDYNU

Londyn — miasto tysiąca cudów

Karnawał w stolicy Anglii

Londyn, w styczniu.

Karnawał. Londyński karnawał. Na ulicach poprzez gęstą mgłę przedzierają się światła, dźwięki i barwy. Ruch, ruch i tłok na ulicach. Wszędzie pełno przekupniów. Na Regent Street proponują nabycie tańczącego słonka, ciastek ze swistawką i tańczących myszek. Sprzedawcy wrzosa, nawołują do kupna kwiatków — dźwiękiem rogów. Wszędzie sprzedają jemiółę. Ale co się przede wszystkim rzuca w oczy na wystawach sklepów cukierniczych — to ciastka świąteczne. Są wspaniałe — kolorowo — pokryte arabeskami z inkru.

MALARSTWO I MUZYKA

Muzyka na ulicach Londynu. Zabawne, a przecież pełne sentymentalnego uroku tony katarynki i mechanicznych pianin wpadają w mgłę. Tu znów, na ulicy usadowił się artysta malarz — na żądanie może zrobić wspaniały obraz — węglem i pastelami. Co kto sobie życzy? Może portret królowej Wiktorji, a może jakiś pejzaż. Nieco dalej na Oxford Street pracuje i opisuje się mistrz frenologii. Jest ubrany czarno — wygląda jak przedwojenny przyszłowiowy artysta. Jego żółto — cytrynowa czaszka, dokładnie wygolona, pokryta jest liniami i czerwonymi cyframi.

Londyn ma także swoje tradycje. Oto środkiem jezdni kroczy zamiatacz mierzwy końskiej i spełnia z godnością swoje obowiązki. Motoryzacja Londynu nie wyparła jeszcze końskiej sity pociągowej.

WSTĄPMY NA WHISKY

Mgła londyńska jest chłodna, przejmująca. Wartość się rozgrzać. Trzeba wstąpić na kieliszek Whisky. Gdzie? Skierujmy się do troszkę podjeźdźni Londynu — Soho. Tam mieści się sławny zakład Victora Berlemonta — Francuza. Berlemont jest posiadaczem wspaniałych olbrzymich wasów i od czterdziestu lat mieszka w Londynie. Nie należy ominiąć okazji podziwiania jego wspaniałej kolekcji ryb — pływających w wielkich akwariach. No, a potem — trzeba jeszcze coś wypić. Na rozgrzewkę. Może whisky, może koniaku?

A WIECZOREM...

Wieczorem jest na ulicach chyba jeszcze pełniej, jeszcze tłoczniej, jeszcze głośniejsze. Handlarze zapalek — podsuwają wszystkim swój towar. Tu znów sprzedawcy programów teatralnych oraz kwiatarki z koszy-

kami fiołków i narcyzów. Widzi się coraz więcej osób w strojach wieczorowych. Oto uroczą Hinduska — córka maharadży, podąża z asystą do Savoyu na bal, tam znów skończy chiński gentleman w cylindrze udaje się do Opery, a przystojny, rasowy Anglik — idzie do swojego klubu.

Przed drzwiami baru — młody człowiek w smokingu, z gósem kożuski zapiętym na niesłychanej wielkości blyszczące spinki — przyszywa na banjo.

Wtem ciemną draperję nioba rozjaśniają, rozbijają gwiazdźcie, świetliste bukiety pływających rakiet i reklam świetlnych. Zmieniają się tak jak w bajce, albo jak we śnie. — Główna prosięca — reklama puddingu przekształca się nagle w kwiat — reklamę perfum — a potem w ananas — reklamę fabryki galaretek.

Tymczasem w uboższej dzielnicy produkują się na ulicy mężczyzna z tresowaną kozą i polkacz ognia z psem, który pali fajkę.

FENOMENY

Jeszcze dalej, dalej ku krańcom pięknego Londynu możecie obejrzeć kolonję fenomenów. Reklamuje jej speaker — zapraszając do wnętrza.

— Panowie i panie — obejrzyjcie najdziwniejsze wybrki natury ludzkiej — proszę wejść do środka. Tam przebywają sławne dziewczęta lamparty, podobne zupełnie do zwierząt o tej samej nazwie, jest również pozeracz krzemienia, zwany człowiekiem o strusim żółądkiem, jest najmniejsza na świecie kobieta, podnosząca olbrzymie ciężary — sama zaś waży tylko 18 kilogramów. Zobaczą zaklinaczkę węża Pythona, mumię królowej Tutajima, człowieka — automat — oraz Omi — człowieka najbardziej tatuowanego na świecie.

FENOMEN I SZCZĘŚCIE RODZINNE

Wejdzmy więc do budy fenomenów. Kobiety — lamparty, to dwie młode dziewczyny, Francuski — urodzone na Martynice. Mają nierównie zabarwioną skórę, co sprawia wrażenie, jakby były centkowane lub w łatkach. Jedną z nich nazywa się Celia, druga Wiktorja. Czy żyją w zgodzie, czy się kochają? Wiktorja zapala papierosa i opowiada, że wcale się nie kłócą. Przeciwnie — kochają się bardzo, a w domu, było aż piętnaścioro rodzeństwa.

— Czy nie tęsknią do swojej rodzinnej wyspy? — Nie, nie tęsknią. I zbierają pieniądze. Już nawet trochę uzbiera-

ły — i za to ich ojciec kupił piękną farmę w Stanach Zjednoczonych. Nie tracą nadziei, że któregoś dnia same też tam zamieszkają.

Oczywiście, że mają i inne marzenia, Wiktorja — nie chce mieć dużo pieniędzy, ale zato chciałaby wyjść za mąż, posiadać własny mały domek i wiość żywot spokojny.

Małe „lamparciatka“ — też są w programie.

Marzenia Celji są bardziej „światowe“ — chciałaby występować w rewjach i operetkach.

MATRYMONJALNE SZCZĘŚCIE LILIPUTKI

Małenka Cya Graf w wieczorowej sukni, pokrytej pailletkami — mierzy dokładnie 85 i pół cm. wzrostu. Dosłownie można ją sobie posadzić na dłoni. O czym marzy ta mała istotka. Kiedy zapytała ją o zamiary na przyszłość, potrzasa powątpiewającą główką i ma łzy w oczach. A potem cieniutkim, zatrokanym głosikiem opowiada, że bardzoby chciała wyjść za mąż za liliputka, któryby ją bardzo, bardzo kochał.

A potem chciałaby tańczyć w musie — hallu.

TRZEBA UMIEĆ CIERPIEĆ

Omi, olbrzym tatuowany. Omi ma czaszkę kompletnie wygoloną. Na całym jego ciele niema ani kawałka skóry, która nie byłaby pokryta tatuażem. Kiedy tak stoi milczący i nieruchomy ma się wrażenie, że to upiorna zjawia senna. Omi — tak mało przypomina żywego człowieka. Wygląda raczej jak maska z Dahomeju lub murzyńska rzeźba z Wysp Wielkanocnych.

Ileż lat trzeba było zużyć na wykonanie tatuażu?

Omi informuje, że zabieg ciągnął się przez cztery lata. Operacji tatuowania dokonywano częściowo w Indjach, a częściowo w Anglii.

— Dlaczego pan pozwolił się tatuować?

Omi odpowiada z niewzruszonym spokojem:

— Dla przyjemności.

— Czy to jest bolesne?

— Ma się rozumieć, że jest bolesne. Ale...

Omi cytuję aforyzm:

— Trzeba cierpieć, aby być pięknym.

ZEGAREK NA OBIAD

Człowiek o żółądkiem strusia, człowiek, który polyka krzemienie — polyka właśnie z apetytem ostrzygę.

— Czy pan się nie obawia, że to

krzemienie, którym się pan odżywia, zaszkodzi panu?

Człowiek o żółądkiem strusia twierdzi, że wszystko jest kwestią przyzwyczajenia.

— Czy to prawda, że polyka pan również żywe żaby?

— Tak, naturalnie. Ale w Anglii polkanie żab jest zabronione, więc polkam zegarki.

Koniec pokazów w budzie fenomenów. Buda pustoszeje. Zaklinaczka wczół pakuje swojego Pythona do pudła od kapeluszy i oddala się. Wygląda z tem pudełkiem jak paryska midnetka. Dziewczęta — lamparty wracają do swojego hotelu w towarzystwie Wielkiego Omi, a mała liliputka wkłada swój dziecinny paltocik.

Buda pustoszeje. Pozostaje tylko nieruchoma mumią królowej Tutajimy.

Tajniki ukryte na dłoni Ręka człowieka, który przechodzi mimo swego szczęścia

Spójrzcie na małą dłoń o krótkich palcach, których falangi mają kształt równych wałeczków — na te ręce, zdradzające wieczny brak dostępu do komfortu. Wzgórek Księżyca, umieszczony nisko na dłoni, oraz mały palec zupełnie prosty i równy — znamionują (jeśli ręka należy do kobiety) że posiada ona bujną fantazję i wielkie zdolności aktorskie. Ale coś z tego, jej cała ręka właśnie mówi o tem, że ta kobieta należy do typu, który przechodzi mimo swego szczęścia. Nic więc ze zdolności — ta kobieta ominie zawsze dobry los i straci dobre okazje, które na nią czekają. Gdyby jednak zdobyła się na trochę silnej woli i na trochę wysiłku — stałaby się podziwianą i uwielbianą przez wszystkich. Czegoż brakuje tej kobiecie?

Cztery przeszkody stają na drodze do jej powodzenia: pierwsze, to lenistwo i zbyt wielkie zamiłowanie do luksusu; drugie to słaba wola, która sprawia, że ulega różnym wpływom (znamionuje to silne odgięcie pierwszej falangi do żęgo palca). Trzecia przeszkoda, to wybujała imaginacja, która przeszkadza jej ujmować rzeczy takimi, jakimi są (spójrzcie na

wzgórek Księżyca — jest posiekany masą linii poziomych i pionowych). A po czwarte przeszkoda zasadnicza: miłość interesuje ją więcej niż sukcesy sceniczne. Taka kobieta kocha namiętnie i bez zastrzeżeń, spójrzcie na linie, które wychodzą ze wzgórka Venus i kierują się do linii serca, przecinając po drodze linie szczęścia. To nam mówi, że jej pierwsza miłość którą przeżyła w młodym wieku — przeszkodziła jej karierze artystycznej. Pozostaje przed nią jeszcze inna karjera — matrymonjalna. Może posłubić człowieka bardzo sławnego i stanie się to, jeśli na ręce swej posiada linie, która wychodzą ze wzgórka Venus (patrzcie na rękę prawą) kończy się tam, gdzie krzyżują się linie szczęścia. Być może, że czeka ją jeszcze jedna miłość w życiu lub może nawet kilka — to zależy od grupek krzyżujących się kresek na wzgórku Wenery. Te skrzyżowania mówią nam również o jej talentach — ale brak energii, słabość charakteru i łatwe uleganie chwilowym uczuciom, sprawiają, że lekceważy rzeczy poważne, nadając zbyt dużą wagę swoim sukcesom romantycznym.

DŁOŃ DZIECKA TRUDNEGO DO PROWADZENIA

Jeśli myślicie, że wasze dziecko jest trudne do prowadzenia, jeśli wykazuje pewną niezawisłość i silny charakter — nie mówcie, że to jest dziecko nieznosne, tylko pierwszej obejrzyjcie jego dłoń. Przedewszystkiem zwróćcie uwagę na sieć linii na dziecinnej dłoni. Jeśli na prawej ręce jest ich bardzo dużo i są różnej długości — możemy skonstatować, że w charakterze dziecka nie ustaliły się jeszcze cechy dziedziczne, a potem, że jest to dziecko bardzo nerwowe. Jeśli dłoń jest podłużna, o krótkich paluszkach — dziecko ma umysł chłonny do dociekań, oraz lubi samotność.

Silnie rozwinięta ręka lewa, tak samo jak prawa, mówi nam o jego charakterze dość skomplikowanym i oawisłości jego postępowania od impulsów wyobraźni czy uczucia.

Jeśli kciuk ręki lewej jest mały — dziecko posiada słabą wolę i należy je wychowywać energicznie i wpływać na kształtowanie jego charakteru

Marek Romański

98)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Siedziałem zresztą w kolumbijskim „campie“ o setki mil od wszelkiej cywilizacji... Gdy pieniądze moje były już na wyczerpaniu — udało mi się dostać pracę w towarzystwie naftowym, które na zupełnych pustkowiach przeprowadzało próbną wierceń. Mimo mego dyplomu musiałem zacząć od prostego robotnika...

Dziś mam już kontrakt, angażujący mnie jako inżyniera przy wierceniach nafty, podpisany z owym koncernem naftowym i przyjechałem do Szwecji, by zlikwidować tu me szczupłe interesy, a przede wszystkim, by zapytać Ciebie, czy zechcesz teraz, gdy warunki pozwalają mi już na to, zostać moją i wyjechać wraz ze mną... Jeżeli naturalnie przedział czasu i milczenie moje nie zmieniło Twych uczuć i pragnień.

Ponieważ nie zastałem Cię w Sztokholmie — przyjadę w najbliższą niedzielę do Berlina, by osobiście wysłuchać Twojej decyzji i przynajmniej zobaczyć Cię raz jeszcze...

Tymczasem całuję Cię jak dawniej

Twój SVEN AHLBERG

List był obszerny, ale Greta Nielsen czytała go jednak nieproporcjonalnie długo. Gdy doszła do słów „przyjadę w najbliższą niedzielę do Berlina“ — litery poczęły skakać jej przed oczyma i ten listu musiała czytać powtórnie. List był okropną niespodzianką, najbardziej fatalną, jaka mogła się zdarzyć. Cios padł ze strony, z której Greta najmniej go mogła oczekiwać.

Ale nie było teraz czasu na rozważanie skutków. Jakże mogło i musiało wywołać przybycie do Berlina owego Svena Ahlberga. Oprzytomnił dziewczęcy głos generała von Strelitz, który pytał:

— No i cóż, Greto? Dobre i wesołe wiadomości?

Dobre i wesołe wiadomości! O tak! Były istotnie dobre i wesołe! Musiała zapanować nad sobą, by nie wybuchnąć uragilnym, histerycznym śmiechem. To się znakomicie, choć bezwiednie udało panu generałowi Conradowi von Strelitz...

Złożyła arkusz papieru i schowała list do koperty. Wiedziała, że na twarzy jej maluje się wzruszenie, ale tym razem była w tem szczęśliwym położeniu, że mogła wzruszenie to okazać i że bez trudu mogła je wytłumaczyć staremu wojskowemu, choć zupełnie innymi przyczynami.

— List jest ani dobry, ani zły, wuju... Jest za to zupełnie niespodziewany i stawia mnie wobec trudnej decyzji życiowej.

Von Strelitz uniósł brwi, ruchem tym wypuszczając z oka monokla. Monokl jął chwilać się rytmicznie na czarnym sznureczku, a generał zapytał zdumiony.

— Jakaż to decyzja, Greto? Od kogo jest ten list, jeżeli nie popełniam niedyskrety...

Potrząsnęła głową o platynowych lokach.

— Niema tu żadnej tajemnicy. I tak musiałabym ci, wuju, wszystko powiedzieć... List jest od inżyniera Svena Ahlberga...

— Nazwisko to mówi mi tyle, ile tobie niedawno powiedziało nazwisko profesora Halbana.

Uśmiechnęła się.

— To prawie mój narzeczony...

Monokl powędrował od oka starego pana. Von Strelitz był zaskoczony.

— Prawie narzeczony? — podkreślił z akcentem. — Coż to za narzeczony, o którym nic mi nie mówiłaś i który zgłasza się dopiero teraz?...

— O, to cała historia. — Nie pozostawało jej nic innego, jak dyskontować o ile możliwości najsprytniej te wszystkie szczegóły, które przed chwilą wyczytała w liście. — Znam Svena już od kilku lat i łączyła nas żywa sympatia. Układaliśmy sobie kiedyś, że pojdziemy przez życie razem — ale on był biedny i postanowił zdobyć najpierw majątek. Wyjechał do Ameryki Południowej i od roku nie miałam od niego żadnej wiadomości. Dopiero teraz...

— Powrócił do Szwecji?

— Przyjedzie do Berlina w najbliższą niedzielę. Chce zobaczyć się ze mną, — dokończyła spokojnie.

Stary pan nie odpowiedział odrazu.

— Ten dom jest również twoim domem Greto i Sven Ahlberg będzie przeze mnie bardzo mile widziany.

Popatrzała generałowi prosto w oczy.

— Sven musi niedługo wracać do Kolumbji, gdzie związany jest kontraktem, jako inżynier naftowy. Przyjedzie zapytać mnie, czy uczucia moje nie uległy zmianie i czy byłabym gotowa pojechać z nim razem.

— Ach, tak!

W głosie generała zadrgała dobrze ukrywana nuta niepokoju i rozczarowania. Przez chwilę namyślał się, czy powiedzieć to, co miał na myśli, jakgdyby wahał się okazać swą słabość, aż wreszcie zdecydował się.

— Chciałabys mnie więc opuścić Greto? Nie mówiliśmy nigdy, o tem, ale przez te kilka miesięcy przyzwyczaiłem się do ciebie. Przykroby mi było rozstać się z tobą. Ożywiłaś tę wille i pewnie dokuczałaby mi samotność, której przedtem nie doznawałem.

Gdy usłyszała te słowa, tak rzadkie w ustach generała Conrada von Strelitz, ogarnęło ją uczucie palącego wstydu, że była oszustką wobec tego dobrego człowieka, który szorstkimi, żołnierskimi zachowaniem pokrywał zazwyczaj dobroć serca. Stary wojskowy musiał być istotnie ogromnie zaskoczony tem, co mu zakomunikowała, jeżeli zdobył się na tak szczere wyznanie.

— Nie straconego, wuju, — odpowiedziała. — Jeszcze nie dałam odpowiedzi Swenowi Ahlbergowi...

Von Strelitz zgniótł w palcach gałkę z chleba.

— Postąpisz Greto, jak zechcesz. Jesteś wolnym człowiekiem i masz prawo iść za głosem serca. Coprawda sądziłem, że sprawy inaczej się ułożą i że wyjdiesz za mąż tu — w Niemczech. Mogłabyś być spokojna, że nigdy niczego nie będzie ci brakować. Mam majątki w Prusach Wschodnich i komuż je zostawię, jak nie tobie... (D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.36.66 (dział miejski i liter-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesujące codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Wrocław Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., konkursy — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.